(Nro. 49.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 25. 1. Marca 1821.

Przyiaciele albo sto gwineów.

| Obłudni przyiaciele podobni są ptakom odlatuiącym przed zimą. |

Żyiąc rzadnie i z oszczędnością, żyłem w stanie obfitości, raz przecież musiałem się zapożyczyć. Lubo od zdarzenia tego wiele lat iuż upłyneło, wszelako ta okoliczność tak mocne wrażenie na umysle moim zostawiła, iż dotąd ieszcze tkwi w moiey pamięci, a że móy przykład może bydź dla wielu pożyteczną przestrogą, głośnem go czynię.

Na pewnym banku prowincyynym umieściłem móy mały kapitał, iuż to z powodu zażyłości którą miałem z iednym członkiem tegoż banku, iuż, że mi procenta rzetelnie wypłacano, w czem banki stolicy często zawodzą. Kilka śmiałych przedsięwzięć pociągły za sobą tego banku upadek przez co, i to po długich dopiero przeprawach, za każdy funt szterling kapitału po 5 szylingów odebrałem. Zabrakło mi przeto pieniędzy, i uyrzałem się w potrzebie zaciągnienia sta gwineów; ależ tak dużo liczyłem przyiaciół, iż nayłatwieyszą rzeczą, zdało się dla mnie, dostać tak małey kwoty na czas dwóchmiesięczny po którym nie zawodnie oddać mogłem; był to bowiem czas w którym dochód móy roczny pobierałem.

Na razie zmieszało mnie wiadomość o upadku banku. Lecz zważywszy, iż stratę poniesioną, w krotce wynagrodzić zdołam, zaokrągleniem się w mniey potrzebnych wydatkach, uspokoiłem się w tym względzie zupełnie, i tylko zaradzeniem przemiiaiącemu gotowyzny niedostatkowi zaymowałem się. Nadto, przyznaię się do słabości zbyt powszechey, iż miłość poszeptowała mi, iż mi każdy z chęcią sta gwineów pożyczy. Gdym się bynaymniey nie spodziewał zawodu w moiey rachubie nad tem iedynie przemyśliwałem, do którego z mnogich przyiaciół moich naypierwey uderzyć miałem. Żyłem z osobami pierwszego rzędu w ścisłey poufałości. Dawna znaiomość, rzetelność, nie poszlakowany charakter, znany maiąteczek, a na koniec wielokrotnie powtarzane oświadczenia były to powody, na których moią iak się zdaie, dość mocnę nadzieię wspierałem. Lord Valleyfield, był pierwszy, co mi wpadł do myśli. Zaprzyiaźniliśmy w Uniwersytecie. W ów czas żyli ieszce dway starsi bracia iego a gdy był podporucznikiem w woysku morskiem pożyczałem mu wielekrotnie, nie wielkie w prawdzie kwoty, ale bez nadziei i myśli odebrania. Przeżył obydwóch braci, ieden na suchoty umarł w Londynie, drugi w Indyiach wschodnich na żołtą febrę. To nieszczęście nie wiem tylko czyli tę stratę za nieszczęście sobie poczytał, utorowało mu drogę do nabycia tytułu i znacznego maiątku. Powrocił mi dawne zaległości, i upraszał abym się doń śmiało udał, gdybym kiedy był w potrzebie pieniędzy. List iego który chowam, tak się kończy: płacę ci przyiacielu dług pieniężny, zostaiąc dłużnikiem wdzięczności. Jeżeli kiedy towarzysz moiey młodości i przyiaciel doświadczony nie uda się do mnie, przestanę go uważac za owego walnego wspołucznia, iakim był dla mnie. «

Pomnąc na tę okoliczności, pewny byłem, że ani dwóch słów nie stracę do pożyczenia od niego tych sta gwineów. Ależ Lord mógł nie bydź w Londynie, na ten wypadek, do kogo? wszak miałem Richarda Rattle natomiast, który moiem usilnym zabiegom był winien iedynie, że go bogaty oyciec nie wydziedziczył. Na koniec zostawał mi ieszcze Lawelore który za moią radą zyskał drogą przemysłu 30 tysięcy funtow szterlingów. Wszakże mogłem, oprocz wymienionych, ieszcze do moiego dawnego przyiaciela Lorda Lounger, do mego krewnego Meadows, słowem do bardzo wielu udać się, ktorzy z bezinteressowanych usług moich dużo korzystali. Lecz po coż długiego spisu, wszakże ieden z trzech pierwszych musiał bydź w Londynie obecnym; czyż nie byłem pewny o każdym z nich, że którego bądź zastanę i zagadnę, ani mi dwóch słów w tey mierze stracić nie dozwoli?

)(

Do Lorda Valleyfield udałem się przed innemi. Od wielu lat nie widzieliśmy się, długo bowiem podróżował, i nie dawno z podróży wrócił. Z mocnem zaufaniem przybywszy do pałacu, śpytałem odźwiernego: »iest Milord u siebie?« Tonem, który mnie o prawdzie przekonywał, odpowiedział: »nie masz go mości Panie.« Wręczyłem mu przeto wizytową kartę, a gdy iuż zwracam się, słyszę głos Milorda. Wychodząc ze swego księgo zbioru, z psem swoim rozmawiał. Poznawszy mnie po głosie wykrzyknął: niech mnie diabli biorą, ieżeli to nie iest naystarszy i naylepszy móy przyiaciel! « poskoczył ku mnie i z serdecznością, (tak rozumiałem) uściskawszy mnie: »Tyżeś iest w istocie,« rzecze, móy stary kochany Steady (to w szkołach miałem przezwisko) móy poczciwy bankierze, towarzyszu moiey młodości? o iakże się cieszę z widzenia ciebie! — Lecz co mowię? cieszę się to zbyt słaby wyraz, zbyt nie dołężny do wykreślenia uczucia mego. Cieszemy się z widoku konia, gdy go potrzebuiemy, z widoku domu, kiedy utrudzeni z podroży wracamy. Co za czczy wyraz? podobny zaiste parlamentowey mowie, albo przyrzeczeniu ministra, lub też obięciu zalotnictwa. Widzenie ciebie upaia mnie radością, uszczęśliwia, zachwyca. Teraz to piwniczka moia odpowiadać będzie za to, żem cię tak długo nie widział, ale na szczęście (powiem ci to nawiasem) nie źle iest opatrzona. Będziemy obiadywali sam na sam, albo in catimini (w ukryciu), iak moia staruszka ciotka mawiała, ażebyśmy o naszych młodocianych figlach, a raczey o moich swobodnie rozmawiać mogli« to mowiąc uśmiechał się kontent z swoiego dowcipu.

Osłupiały stał odźwierny, widząc Pana swoiego witaiącego mnie z takiemi grzecznościami i oświadczeniami przyiaźni. »Muszę cię,« mówił daley Lord, »przedstawić Lady Valleyfield, i iey powiedzieć żeś mi iest więcey iak bratem, żeś przyiacielem w potrzebie. Lecz któżby przed 20 laty był spodziewał się widzieć kiedy, Porucznika marynarki Lordem Hrabią Valleyfield?«

Te rzekłszy słowa, wziął mnie pod pachę i wprowadził do księgo zbioru. »Alonzo!« zawołał na Hiszpana w służbie będącego, póydź do Mylady i oświadcz, iż ią proszę, aby tu nie zwłocznie przyyść chciała.« »Niech widzi,« mowił daley, »w iedney osobie dwa nader rzadkie przymioty, prawdziwego przyiaciela i światłego męża, *rara avis in terris*! Ha, ha! widzisz przyiacielu, żem ieszcze łaciny zupełnie nie zapomniał. Jeśli się należy prawdę wyznać, to nie mogę utaić, żem był w młodości leniwy i teraz ieszcze po trosze iestem, wszelako czasem ułożę mowę do wyższey Izby, nie dłużey atoli iak 5 minut trwaiącą; mowię albowiem tylko o rzeczy istotney.«

Ależ usiądź przecie Steady. Nie mogłem milszych mieć odwiedzin. Wyznaię to, bo iest szczerą prawdą, poczytałbym sobie za nie odpuszczony grzech, gdybym inaczey myślał. Pamiętaszli ów dzień, w którymeś zatrzymane przez restauratora w Plymouth rzeczy moie wykupił? Poznasz Mylady. Nie iest ona pięknością, nie, ale iest panią wielkiego maiątku, iest wyborną żoną. To skarb nie oceniony, nie prawdaż?« Ha, ha, ha.

»Otoż i ona sama! pocałuy ią przyiacielu, pocałuyże, przecież rusz się móy staruszku. — Karolino! oto masz drugiego mnie! oto ten dawny przyiaciel, o którym tak często z tobą mawiałem; mąż iakiego znaleść nie podobna. Pocałuy go, godzien iest tego szczęścia; pocałuyże i zostaw nas samych, mamy z zobą wile do mówienia. Zaleć kucharzowi Francuzowi, aby pokazał co umie, abyśmy dziś z sobą wyśmienity obiadek ziedli. Ty z twoim gościem poiedziesz na operę, a ia z moiem dopiero na balet przyidę, ieżeli nam tylko Bachus pozwoli.« Mylady się to nie podobało; oświadczyłem przeto dla iey uspokoienia, że nie należę do tego bractwa, a przeto, na pierwsze iey skinienie służyć będę do kawy.

»Jak ci się podobać będzie,« odezwał się Lord, »wszelka wolność: możesz pić i wodę, ieśli chcesz, ia tylko flachę i ciebie mieć pragnę. Teraz moia naydroższa byway mi zdrowa, do obaczyska o pół do 8mey."

„Wyborną mam żonę" powtorzył po iey oddaleniu się, „iestesmy tak szczęśliwi iak tylko małżonkowie wyższego rzędu niemi bydź mogą. Nie ograniczam ią w żadnem względzie; ale też i ia żyie dowolnie, bez naymnieyszego z iey strony sprzeciwienia się. Wiadome ci dawne życie moie. Przypominaszże sobie, małe owe dziewcze, z dużemi czarnemi oczyma? albo ón dzień, w którym staremu żydowi okna wytłukłem? — Ależ do stakatów i ia teraz iak żyd bogaty iestem, choć daleki odemnie żydowski sposób myślenia, żyie bowiem iak we Francyi mowią po mylordowsku. Lecz powiedz mi też i ty co o sobie."

Te słowa ulżyły mi trochę; ponieważ cały czas ledwie mogłem kiedyś nie kiedyś rzucić słowko iakie, z tak potoczystą płynnością mowił Mylord, w reszcie zacząłem był iuż

wahać się, czy mu obiawić lub nie powód moich odwiedzin. Pochwyciłem więc nadarzoną sposobność i bez długiey ogródki wzrącz powiedziałem mu, żem na banku stracił, i żem przeto w potrzebie sta gwineów pożyczki. Gdy ón psa głaskał, dodałem; zbyteczną byłoby mowić o tem więcey, znana mi twoia przyiaźń, i pewny iestem, że mi iey teraz dadź dowód zechcesz.

Dalszy ciąg nastąpi.

F a r i n e l l i.

Farinelli obdarzony głosem naypięknieyszym w świecie stał się podziwieniem i roskoszą Teatrów Włoskich; lecz dowiódł oraz, iż prawdziwie talenta są zawsze skromne; przyłączone wyiątki z iego życia spodziewam się, że zadowolnią moich czytelników. Gdy imie iego doszło dworu Hiszpańskiego, Król przybrał go do usług swoich, obdarzył bogactwy i zaszczytami. F i l i p V. i E l ż b i e t a, obchodzili się z nim, iak z swym polubieńcem. Gdy Monarcha ten zapadł na głęboką melancholię która go przymusiła do zaniedbania interesów i nie dozwalała nawet golić się, oraz na rady uczęszczać, Królowa doswiadczała mocy muzyki, na uleczenie swego małżonka. Kazała potaiemnie dać koncert obok apartamentu królewskiego, wśród którego F a r i n e l l i niespodziewnie dał słyszeć naypięknieysze aryie swoię. Monarcha czuły niezmiernie na harmonią, zaraz z początku czuł się niby ocuconym, a potym wskroś poruszonym. Po skończoney drugiey aryi, przywołał muzyka, po tysiącznych oswiadczeniach ukontentowania, pytał się iakieyby żądał nagrody? F a r i n e l l i prosił Króla, aby pozwolił sobie brodę ogolić, i szedł na radę. Od tey chwili, choroba Królewska powolnieyszą się stała na lekarstwa, ten był początek łask i względów F a r i n e l l e g o, którego głos zachwycaiący, to zdziałał na osłabionem umyśle Monarchy, czego żadne rady mądrych, ani wprawnych lekarzy zrobić nie zdołały. Stał się ón niby pierwszym Ministrem, lecz nigdy o tem nie zapomniał, że wprzód był tylko śpiewakiem. Nigdy Panowie dworscy F i l i p a, codziennie w pałacu iadaiący, nie mogli wymódz na F a r i n e l l i m, aby usiadł z niemi do stołu. Twierdzą, iż dnia iednego, gdy szedł do pokoiów Królewskich, słyszał, iż ieden officer straży Królewskiey mówił do drugiego? Dostoieństwa gradem spadaią na nikczemnego błazna, a ia który lat 30 służę zostaię bez nagrody: „Muzyk ten żalił się przed Królem, iż zaniedbuie sługi swoie, wyrobił mu patent na wyższy stopień, który oddaiąc Oficerowi rzekł: słyszałem żeś WPan mowił, że służysz lat 30, pobłądziłeś dodaiąc, że bez nagrody, oto ią WPanu Król przesyła.“ Po śmierci F i l i p a V. F a r i n e l l i udał się do B o n o n i i, gdzie odbierał wizyty cudzoziemców szacuiących talenta i tam umarł 1782. Z wiadomością naygłębszą muzyki, łączył gust naywybornieyszy, a talentem tak rzadkim obdarzony, nie znał ni dumy ni zazdrości i serce miał wspaniałe. Krawiec ieden Madrycki, nigdy za robotę sukien nie chciał od niego inney zapłaty, tylko aby choć iednę zaśpiewał aryię. F a r i n e l l i, długim naleganiem nie mogąc go skłonić do przyięcia pieniędzy, zamknął się z nim i ucieszył go aż do zadumienia, przyiemnym i pełnym głosem swoim. Gdy skończył, krawiec nie poymuiąc się z pociechy silił się na podziękowanie nayuroczystsze i wreszcie chciał wychodzić. Nie wyydziesz rzekł F a r i n e l l i, mam czary, i wyniosłą duszę, i tem to tylko zyskałem nieco korzyści nad innymi śpiewakami. Ustąpiłem naleganiom twoim, sprawiedliwie, abyś i ty moim ustąpił. Natychmiast dobył kieski, i w dwóy nasób go zapłacił. Graiąc w operze Włoskiey rolę bohatera poymanego, aryią wypraszał u srogiego tyrana swoie i kochanki życie. Aktór graiący tyrana tak został zmiękczonym melodyią żałosną F a r i n e l l e g o, iż zamiast odrzucenia prośby iak osnowa sztuki wymagała, zapomniał zgrontu charakteru swego, rozpłynął się we łzach i przytulił niewolnika do piersi swoich.

An....... Kre.........

O s o b l i w y k o ń.

W dobrach P. B e r l e y a, B o n a f o r t e położonych pół mili od Hanowerskiego Minden ma teraźnieyszy tych dóbr dzierżawca Konduktor G ö r k e, osobliwego konia, o którym bliższe szczegóły będą może interessuiącemi. W r. 1812, w odwrocie Francuzów z Rossyi, przyprowadzono na ożrebieniu klacz wierzchową B u o n a p a r t e g o, darowaną mu iak mowią od Szcha Perskiego do B o n a f o r t e, gdzie ta ożrebiwszy się i maiąc ogierka, którego, gdy Francuzi ludzie staienni B o n a p a r t e g o powracaiąc nagle, nie mogli z sobą uprowadzić, darowali go więc kunduktorowi G ö r k e. Koń ten maiący teraz lat osiem, iasno kasztanowaty rasy Arabskiey, ma długą aż do ziemi spadaiącą grzywę

i szczególniey piękny ogon, iest niezmiernie mocny zwrotny i piękney budowy. Miano iuż temu Kunduktorowi ofiarować z Rossyi za niego 34000 talarów, lecz ten miał zadać 38000 talarów. Właściciel tego konia chowa go w osobney stayni staranniei chętnie pokazuie go obcym.

KRASICKI.

Powszechnie iest wiadoma anekdotka o uczonym Krasickim, lecz że iest o naszym ziomku, warta by była powtarzana.

Przez podział kraiu 1773 Prusy i Xięstwo Biskupstwo Warmińskie, dostało się pod panowanie Monarchów Pruskich. Fryderyk II. szczególnemi względy zaszczycał Krasickiego. Wziął prawda na Skarb dobra, lecz mu wyznaczył przyzwoitą pensyią, i fundusz na opłacenie długów obmyślił. Raz Fryderyk żartuiąc z Krasickiego mowił mu, aby iako Biskup ułatwił mu wczasie weyście do Nieba, lub ukrywszy go pod swóy płaszcz wprowadził. »Radbym to uczynić, odpowiedział Biskup, lez trudno mi będzie ukryć Waszą Królewską Mość pod płaszczem moim, boś go bardzo podciął (stosowało się to do zmnieyszenia intraty). Roześmiał się Król na tę dowcipną odpowiedź, i Biskupa podarunkiem 50,000 talarów obdarzył.

Ant...... Kre.......

Szlachetna Zemsta.

Gorliwy Bodouin założyciel wielkiego gmachu szpitalu podrzutków w Warszawie, nie miał pierwiastkowie tyle nawet funduszu, aby mógł z nich fundamenta wyciąguąć. Lecz prawdziwa cnota, nie zraża się naywiększemi trudnościami; starał się, a Opatrzność pobłogosławiła iego usiłowaniom. Widać dzisiay dóm wystawiony i utrzymuiący się wspaniałych i dobroczynnych serc darami, lecz wiele nie wie, że ów szanowny Bodouin, którego samo wspomnienie obraz cnoty maluie, uderzony był w policzek od niecierpliwego możnowładcy, gdy go o pomoc dla nieszczęśliwych prosił, a ciągnieniu kartowego banku przytomnością swoią zaszkodził. „To dla mnie rzekł z pokorą odebrawszy policzek, lecz coż dla sierot?" — Cierpliwą łagodnością tego zastępcy Wicentego zmieszany Panicz, stał się od tąd iednym z nayłaskawszych dobroczynców tego szpitalu. (*Działo się to za panowania Augusta III.*)   Ant...... Kre.......

Płyty porcellanowe do lytografowania.

W Departamencie Caen odkryto wynalazek bardzo ważny dla sztuki to iest: rysunek zrobiony na płycie porcellanowey nieskonczenie pomnażać: Postępowanie w tey mierze ma podobieństwo do litograficznego, stawia atoli ieszcze większe korzyści. Na płycie porcellanowey można robić naydelikatnieysze i nayciensze rysy rylcem lub pędzlem, które przez długie używanie płyty nie ścieraią i nie rozszerzaią się. Rysuie się na wygładzoney powierzchni płyty mieszaniną kruszcu a powtorzonym wypaleniem (*cuissor*) nadaię się tey płycie powłokę, iednak bez zniżenia lub podwyszcza powierzchni, ani sprawienia znaczney chropowatości za dotknięciem się. Ztąd na powierzchni tey porcellany nie maiący porów i nie daiącey się dotknąć, będzie niestarty rysunek, czego iak wiadomo uczynić nie można na płytach kamiennych i miedzianych.

Teatr we Lwowie.

Widzieliśmy 21. Lutego wystawioną po drugiraz komedyią: Szlachcic staropolski i wielki ton. Pierwszym razem uchodziła ta sztuka za oryginalną, teraz dowiedzieliśmy się, że P. Żołkowski przełożył ią z Niemieckiego P. Kocebue, i do zwyczaiów Polskich zastosował. O wartości tego ucieszne go płodu iuż wspomnieliśmy, teraz tylko dodać trzeba, że tłumacz trzymaiąc się bardzo Niemieczyzny nie zawsze miał na względzie oyczyste obyczaie, a tym sposobem niektóre obce niedorzeczności nam przyswoił. Dobrze napisano w Wandzie Warszawskiey, że nie dosyć iest pokończyć same nazwiska osób na *ski* lub *wicz*. Pomimo staranney gry aktorów nie uczyniła tym razem ta sztuka takiego wrażenia iak pierwey. Przypisać to należy części opuszczeniu niektórych komicznych wyrazów i zaymuiących myśli, częścią zmnieyszeniu w opinii publiczney wartości tego płodu, który uważany nie iako oryginalny, iuż nie z takim zapałem był przyięty.

Redakcyia F. Krattera drukiem J. Pillera